

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/195199,Jacek-Jedrysiak-Za-opor-marsz-do-wojska.html>
03.03.2026, 04:41



Jacek Jędrysiak: Za opór – marsz do wojska!

Wśród sporów o zasadność działań ekipy Wojciecha Jaruzelskiego w stanie wojennym gubi się pamięć o tym, że lata 1981-1983 nie były niechlubnym epizodem w szlachetnych poczynaniach, lecz stanowiły moment największej eskalacji w stałej, wieloletniej działalności represyjnej ludowego wojska wobec obywateli PRL.

15.12.2023

Przejęcie władzy przez Edwarda Gierka odbywało się w atmosferze powszechnego oburzenia związanego z użyciem armii do stłumienia wystąpień społecznych na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Była to swoista kulminacja zaangażowania wojska do działań politycznych w schyłkowym okresie sprawowania władzy przez Władysława Gomułkę.

Ciąg niechlubnych kart w dziejach LWP obejmował rozpętanie antysemickiej czystki w swoich szeregach w latach 1967-1968, słynne „wzięcie w kamasze” działaczy opozycji i protestujących studentów do tzw. kompanii polowych w marcu 1968 r. i udział w inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację latem tegoż roku. Wobec słabości organizacji opozycyjnych w pierwszych latach dekady Gierka oraz niechęci samych wojskowych do „milicyjnej roboty”, wojsko na jakiś czas mogło pozostać w uśpieniu.

Zapomniana branka w 1976 roku

Przyzwolenie władz na brutalną reakcję sił porządkowych na wystąpienia społeczne w Radomiu, Ursusie i innych miastach Polski (m.in. „ścieżki zdrowia”) zostawiło trwałe ślad w świadomości społecznej Polaków. W dużej mierze zatarało ono pamięć o tym, że w roku 1976 ekipa Gierka raz jeszcze wykorzystała w celach prewencyjnych pomysły stosowany z sukcesem przez jego poprzedników.

Obawiając się protestów związanych z podwyżkami cen żywności, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zasugerowało wojsku powołanie na ćwiczenia 2160 osób uważanych za potencjalnych prowodyrów zająć. Na liście znaleźli się zarówno działacze opozycji, jak i pospolicichuligani i kryminaliści. Po weryfikacji, 1625 osób z wykazu uznano za zdalnych do powołania na ćwiczenia. Zgodnie z zarządzeniem szefa Sztabu Generalnego WP nr 038/org. z 8 czerwca 1976 r. w ramach każdego z trzech Okręgów Wojskowych powołano po trzy kompanie polowe. Do ich sformowania wybrano regularne pułki, stacjonujące jednak w „zielonych garnizonach”, a zatem daleko od dużych ośrodków miejskich, np. w Ostródzie, Czarnem czy Wędrzynie. Termin stawienia się powołanych w tym ekstraordynaryjnym trybie wyznaczono na 22 czerwca, a więc na chwilę przed ogłoszeniem podwyżki.

Przeszkolenie miało trwać nieco ponad miesiąc, do 26 lipca. Intensywny dziesięciodniowy kurs obejmował musztrę bez broni (której kategorycznie zakazano im wydawać), regulaminy wojskowe, BHP, szkolenie polityczne oraz rozbudowę bazy szkoleniowej jednostek. Żołnierze byli poddani wzmożonemu rygorowi, golono im głowy, upokarzano ich i uprzykrzano im życie na różne sposoby.

Nie zwracano uwagi na wiek czy kategorię zdrowia „żołnierzy”, komisje lekarskie weryfikowały je

dopiero w jednostkach docelowych. W ten sposób do wojska powołano osoby niepełnosprawne, schorowane i zwyczajnie niezdolne do służby. Do kompanii polowych trafił m.in. rencista posiadający drugą grupę inwalidzką oraz człowiek mający rękę w gipsie po dwukrotnym złamaniu. Część „powołanych” dowieziono do jednostek wprost z zakładów karnych lub aresztów, wbrew wszelkim przepisom.

Spośród 1561 powołanych 342 zaliczono do „elementu politycznie niepewnego i wichrzycielskiego”, a 32 opisano jako intelektualistów krytykujących posunięcia rządu i nawołujących do wystąpień antypaństwowych. Wyraźnie wskazywano, że byli wśród nich uczestnicy protestów z 1968 i 1970 r., osoby nawołujące do strajków, „szkalujące kraj” na łamach „Kultury” paryskiej i utrzymujące kontakt z wrogimi ośrodkami zagranicznymi. Wszystkich wcielonych poddano specjalnemu nadzorowi ze strony Wojskowej Służby Wewnętrznej, przeprowadzając tzw. rozmowy wychowawcze.

Poborowi oprócz wrogich wypowiedzi posuwali się czasem do aktów desperacji, m.in. dwóch żołnierzy z kompanii polowych na terenie Warszawskiego OW groziło pocięciem się żyłką. Jeden z wcielonych, mający za sobą osiemnaście lat pobytu w zakładach poprawczych i karnych, tuż po otrzymaniu sortów mundurowych zaczął grozić pozostałym żołnierzom brzytwą, po czym zbiegł z jednostki. Warto zaznaczyć, że ta forma nielegalnego internowania dotknęła m.in. prawników ppor. rez. dr. hab. Andrzeja Zolla, ppor. rez. dr. hab. Stanisława Waltosia czy dziennikarza i poetę kpr. pchor. rez. Adama Zagajewskiego. Dwóch pierwszych na wniosek rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego wyreklamowano do cywila nieco ponad tydzień przed czasem zakończenia służby. Nie zmienia to faktu, że wcielenie ich do służby z pospolitymi przestępcami i recydywistami było złamaniem wszelkich społecznych zasad.

W czerwcu 1976 r. wytypowano kolejne 200 osób, spośród których 77 skierowano na dziewięćdziesięciodniowe przeszkolenie. Tej formie faktycznego internowania poddano w sumie 1451 mężczyzn. Właśnie w tej grupie znalazł się Jacek Kuroń, były oficer rezerwy, pozbawiony stopnia na mocy wyroku sądowego z 1969 r. Posiadał on orzeczenie lekarza internisty o niezdolności do służby, zarządzono mu więc dodatkowe badania, podczas których mimo ewidentnych problemów kardiologicznych został uznany za warunkowo zdolnego do udziału w ćwiczeniach. Jego zachowanie i postawa w trakcie wcielenia do armii jest doskonale udokumentowana źródłowo, sprawiał on bowiem organom wojskowym wiele problemów, odwołując się od powołania i pisząc liczne petycje. Nagłośnienie jego sprawy spowodowało, że decyzją Gabinetu MON został zwolniony z ćwiczeń dziesięć dni przed terminem.

Kłopotliwi studenci

Kryzys Czerwca '76 oznaczał zwrot w dotychczasowym biegu dekady Gierka. Dynamiki nabrały działania opozycji, powstał Komitet Obrony Robotników, a z czasem – w 1977 r. Studenckie Komitety Solidarności. Szczególnie ta ostatnia grupa miała okazać się potencjalnie bardzo kłopotliwa dla władz wojskowych. Punktowe powołanie młodych ludzi do służby w armii wydawało się SB dobrym sposobem przerwania prowadzenia przez nich „wrogiej” działalności. Nie zawsze jednak tak było, czego dowodzą liczne przykłady.

Odbywający służbę w latach 1976–1978 Antoni Pawlak okazał się nie tylko hardym i sprawiającym problemy żołnierzem, lecz przede wszystkim pierwszym, który zdecydował się na złamanie swoistego tabu i przedstawienie realiów odbywania zasadniczej służby wojskowej w PRL. Wydana przez niego w 1979 r. na łamach nielegalnego „Zapisu” *Książeczka wojskowa* stała się na lata

punktem odniesienia w tej materii. Mimo intensywnej inwigilacji – przydzielony do jego nadzoru przez WSW TW „Karol”, kolega z jednostki, który wykonywał zadania operacyjne nawet po wyjściu Pawlaka do cywila – nie udało się zapobiec publikacji tego materiału. Był on omawiany i krytykowany przez organa Głównego Zarządu Politycznego. Przeważała opinia, że *Książeczka...* była rozmyślną prowokacją, a w jej napisaniu pomagał Pawlakowi jakiś głęboko zakonspirowany przeciwnik ustroju w szeregach LWP.

Jeszcze większym problemem okazali się działacze SKS, którzy z rozmysłem postanowili odmówić złożenia przysięgi wojskowej. Jednym z nich był Roland Kruk z Warszawy. Dzięki wsparciu matki, pracownika cywilnego wojska, przez kilka lat udawało mu się uniknąć wcielenia.

Fragment tekstu z [„Biuletynu IPN” nr 12/2022](#)

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł